Nr. 3. Kraków, marzec 1911. Rok V.

ŚW. WOJCIECH

W OBRONIE PRAWDY

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Św. Tomasza L. 35.

Cena numeru pojedynczego
4 halerze 2 (centy).

Żydowsko-socyalistyczna „wolność nauki“.

Bezczelność socyalistyczno-żydowska zaczyna przybierać ostateczną miarę. Świadczą o tem ostatnie zajścia na krakowskim Uniwersytecie. Bo kto był ich sprawcą?

Żydzi i socyaliści.

Rzecz tak się miała:

Najwyższa szkoła krakowska, Uniwersytet Jagielloński kształci młodzież na księży, prawników, profesorów i lekarzy. Na oddział, gdzie się uczą klerycy, czyli na wydział teologiczny powołano z Poznania Ks. Dr. Kazimierza Zimmermana. Ks prof. Zimmerman miał pouczać przyszłych kapłanów o sprawie społecznej. Miał młodych kleryków zaprawiać do przyszłej pracy dla ludu poza kościołem, w chrześcijańskich spółkach sklepowych i kasowych tudzież w kółkach oświatowych, by lud wyrwać z ciemnoty, nędzy i niewoli żydowskiej To zaś nie może się podobać żydkom ani socyalistom. Jest to bowiem wbrew ich interesom.

Wszak żydzi i socyaliści z ciemnoty ludu naszego żyją, lichwą i wyzyskiem na jego nędzy się pasą.

Zadrżeli też o swoje złote czasy. **Ulękli się ks. prof. Zimmermana i zastępu przyszłych jego wychowanków-kapłanów, pracowników pośród ludu.**

Ks. Zimmerman bowiem przyszedł do Krakowa z Poznania. A stamtąd znają go żydzi i socyaliści bardzo dobrze. Wszak całe W. Księstwo Poznańskie dla nich stracone. Tam naród już mądry tumanić się nie da — a zorganizowany w chrześcijańskie spółki gospodarcze i kasowe czuje swą ekonomiczną siłę i śmiało stawia czoło nawet zaborczej grabieży pruskiego rządu, który mu chce wydrzeć ziemię rodzoną. A kto ten naród tak oświecił, kto mu dał moc do twardej walki? Niech powie za nas rzecznik największego wroga poznańskiego ludu, Prusak, prof. Ludwik Bernhard. — Oto, co pisze ten nasz wróg — ucieszony wieścią o krakowskich rozruchach przeciw ks. Zimmermanowi:

„Ks. Zimmerman — pisze prof. Bernhard — był jednym z najbliższych przyjaciół ś. p. ks. Wawrzyniaka, owego męża, któremu Polacy w Prusach zawdzięczają swoją nowoczesną finansowość i swoje organizacye ekonomiczne... Ks. Zimmerman jest jednym z najlepiej zoryentowanych duchownych przedstawicieli systemu polskiego, systemu, który z tak wielkiem powodzeniem zwrócił się przeciw polityce pruskiej komisyi kolonizacyjnej...

„Zmarły niedawno X. prałat Wawrzyniak, który duchem proroczym spoglądał w jutro, pracował w ostatnich latach swego życia planowo nad tem, aby duchowieństwu zapewnić także na przyszłość kierownictwo w polskiej budowie społecznej. Wyzyskał silnie zwartą budowę klerykalną, aby społeczeństwu dać trwałość i jedność... Wszystko w Poznańskiem jest spółkowo zorganizowane, a nad wszystkiem panuje kilku wodzów doświadczonych, prawdziwe dyktatorskie potęgi (księża). **Zdziałał to ks. prałat Wawrzyniak, któremu Polacy w Poznańskiem zawdzięczają do dziś dnia swoją odporność.** Przeciw zaś jego najzaufańszemu uczniowi ks. Zimmermanowi podnosi się w Krakowie burza. Rozpoczyna się w Krakowie walka przeciw duchowieństwu w organizacyach ekonomicznych — i w tem tkwi dla nas (Prusaków) polityczne znaczenie krakowskich rozruchów“.

Tak pisze Prusak — a więc wróg zacięty Polaków. D o p a t r u j ą c s i ę w w a l c e k r a k o w s k i c h ż y d ó w i s o c y a l i s t ó w p r z e c i w p r z y s z ł e j e k o n o m i c z n o - n a r o d o w e j p r a c y k s i ę ż y — p o l i t y c z n e g o z n a c z e n i a d l a P r u s — w i d z i w k r a k o w s k i c h ż y d a c h i s o c y a l i s t a c h p r u s k i c h s p r z y m i e r z e ń c ó w, a i c h n a p a ś c i n a c h r z e-

ścijańską socyologię w Uniwersytecie uważa za dalszy ciąg pruskiej grabieży. Rzecz chyba zbyt jasna.

„Prusakom, żydom i socyalistom o jedno tu chodzi — o grabież polskiej ziemi i polskiego mienia".

I dlatego to wrogowie wszystkiego. co nam Polakom święte i drogie — wszczęli na krakowskim Uniwersytecie rozruchy. Wielką bowiem działalność śp. X. Wawrzyniaka i jego pomocników w Poznańskiem pojęli dosadnie u nas ludzie gorącego ducha, prawdziwie dbali o dobro ludu i zamarzyli o tem, aby działalność taką roztoczyć i w Galicyi, gnijącej w nędzy, lekceważonej wszędzie dla swej biedy, wyzyskiwanej lichwą przez żydów, bałamuconej przez ich zaprzedańców socyalistów. Wychować zastęp kapłanów, zdolnych pracowników na niwie społecznej, oswobodzicieli ludu ze szponów żydowstwa i socyalistycznych sideł — to był cel w sprowadzeniu ks. Zimmermana z Poznania i utworzenie katedry socyologii na wydziale teologicznym w krakowskim uniwersytecie.

W mig to pojęli żydzi i socyaliści, poczuli że grunt pod nogami im zadrżał. Tam, w Poznańskiem wskutek takiej pracy księży pośród ludu stracili pole swego wyzysku. Chcieli się obronić — i podnieśli krzyk. Stanęli za plecami zbałamuconej młodzieży i w imię rzekomej „wolności nauki" pchnęli bezmyślną masę, która w dzikiem rozpętaniu z nieludzkiem wyciem i piekielnym wrzaskiem rzuciła się do tłuczenia szyb, rozbijania w drzazgi ławek, wyłamywania drzwi, by w ten sposób udaremnić rzetelnie i rozsądnie myślącym pracę na Uniwersytecie, a zarząd tej uczelni zmusić, by usunął z katedry ks. prof. Zimmermana i zawiesił jego wykłady: „o chrześcijańskich spółkach ekonomicznych".

Podszeptywana przez żydów i ich zaprzedańców młodzieży rzekoma „wolność nauki" była najohydniejszem kłamstwem, wymyślonem dla pokrycia zbyt rażącej bezczelności.

Bo czy im rzeczywiście o tę rzekomą „wolność nauki" chodzi, wolną nawet od piętna chrystyanizmu? — Nie!

Wszak nauka podawana przez ks. Zimmermana miała się odbywać na wydziale teologicznym. A to, czego uczy kapłan katolicki kleryków, przyszłych kapłanów, chyba musi być wszystko w duchu chrześcijańskim. A kto ma uczyć przyszłych kapłanów i czego uczyć się mają przyszli kapłani — to żydom i ich zaprzedańcom do tego wara!

Cóżby oni powiedzieli, gdyby np. Sodalisi maryańscy zabrali głos w sprawie doboru nauczycieli i planu nauk w szkole rabinackiej? Podnieśliby okrzyk oburzenia „w imię wolności nauki“ na ucisk klerykalizmu. I mieliby słuszność w tym wypadku.

A to, że się narzucają wydziałowi teologicznemu na sędziów, rozstrzygających kto i czego ma uczyć przyszłych kapłanów — to znowu jest objawem ich znamiennej bezczelności. Bo choćby w imię głoszonego przez nich hasła wolno każdemu uczyć się, czego chce i od kogo chce.

Że zaś ks. prof. Zimmerman, ogłosił wykłady, dostępne i dla świeckiej młodzieży to równie w imię „wolności nauki“ wolno mu było uczynić — a temu kto chciał tych wykładów słuchać. — A żydzi i socyaliści na to nie pozwolili. Gwałtem zagrodzili drogę profesorowi i uczniom. Więc gdzież ta głoszona i czczona przez nich wolność?

Wyszło szydło z worka. Spadło z nich odzienie owcze i ukazali się jako wilcy drapieżni. Im nie o wolność nauki, nie o zasadę, nie o sprawę żadną chodzi, tylko o własny interes, jak zresztą wszędzie i zawsze.

Okazało się teraz jawnie, że **żydom i socyalistom, sprawcom zaburzeń na Uniwersytecie chodziło tu jedynie o podkopanie już w zarodku przyszłej pracy nad ludem — o utrzymanie galicyjskiego ludu dalej w ciemności i wyzysku dla własnego interesu.**

Wszystkie głoszone hasła były tu czczą tylko pokrywką. To też zrozumieli się nad tem ludzie i obłudę wrogów katolicyzmu i polskości wnet odkryli. — Zbyt daleko się zapędzili w tym wypadku żydzi i ich służalcy. Przeliczyli się ze swemi siłami. Bezczelność poczytali sobie za potęgę — chcieli narzucić swe tyraństwo narodowi — i sromotnie się zawiedli!

(Do tego artykułu przytoczona rycina patrz str. 8—9).

Wilk i owce.

Choć przykro, trzeba cierpieć, choć boli wybaczyć,
Skoro tylko kto umie rzecz dobrze tłumaczyć.
Wszedł wilk w traktat z owcami: o co? o ich skórę.
Szło o rzecz. Widząc owce dobrą konjunkturę,
Tak go dobrze ujęły, tak go opisały,
Iż się już odtąd więcej o siebie nie bały.
W kilka dni ten, co owczej skóry zawżdy pragnie,
Widocznie wśród południa zjadł na polu jagnię.
Owce w krzyk... a wilk na to, Pocóż narzekacie?
Wszak niemasz o jagniętach i wzmianki w traktacie.
Udusił potem owcę: krzyk na wilka znowu:
Wilk rzecze: ona sama przyszła do połowu.
Niebawem krzyk znowu i skargi na wilka:
Wprzód jednę, teraz razem zabił owiec kilka.
Drudzy rwali, wilk rzecze, jam tylko pomagał.
I tak, kiedy się coraz większy hałas wzmagał,
Czyli szedł wtępnym bojem, czy się cicho skradał.
Zawżdy się wytłumaczył... a owce pozjadał.

Krasicki.

Objaśnienie bajki:

Wilk — to żyd; — a owce: — ludzie, co u żydów kupują i pożyczają.

Katolicy, kupujcie tylko u katolików. Omijajcie zdala zdradzieckie żydowstwo!

POPIELEC.

Mijają dni uciechy, zaczną się dni postu i pokuty. Kościół św. w praktykach swoich obrazuje zawsze wewnętrzne życie duchowe. Przez swoje św. obrzędy wypowiada jawnie to, co się niewidzialnie w duszy kryje. Poczynając czas pokuty posypuje wiernym głowy popiołem, mówiąc usty kapłana, słowa: „Pamiętaj człowiecze, iż proch jesteś i w proch się obrócisz".

Głębokiego to znaczenia obrzęd. Ten popiół, który spada na czoła wiernych przyrządzany bywa ze spalonych palm, święconych w kwietnią niedzielę roku poprzedniego. Palma zaś jest godłem zwycięstwa i tryumfu, znakiem nieśmiertelności. Ten popiół święcony w ręku kapłana to jakby nasienie przyszłej chwały naszej. Sypiąc go na czoła nasze, znaczy na Kościół znamieniem nieśmiertelności, a równocześnie zdaje się wołać do tych, którzy śpią w mogiłach „Pamiętaj prochu, żeś jest człowiekiem i w człowieka się obrócisz. Bo kiedyś w dniu ostatecznym, gdy zagrzmią trąby sądu powstanie z ziemi wszystek proch ludzki, połączy się z ożywczą duszą i stanie do nowego, nieśmiertelnego życia. Bierzemy zatem popiół na głowy w tym dniu pokuty, jako skazańcy na śmierć, ale zarazem jako powołani do wiekuistego życia dusz naszych i ciał zmartwychwstania.

„Proch jesteś i w proch się obrócisz" mówi wielką prawdę Kościół św. Życie jest krótkie. Na każdego przyjdzie czas, że i najczerstwiejsze, najkształtniejsze i najpiękniejsze, urodą kwitnące ciało w proch ziemny się obróci. I zmieszają się prochy ludzkie wielkich i małych, bogaczy i ubogich, dostojnych i wzgardzonych — i staną się równi wszyscy — w prochu.

Świat dzisiejszy w miarę im dalej odbiega od źródła prawdy i żywota Pana naszego Jezusa Chrystusa, który zrównał wszystkich ludzi, wskazując im wspólnego Ojca, który jest w niebiesiech — coraz namiętniej, coraz rozpaczliwiej domaga się równości. A jak wygląda ta równość światowa, której nie przyniósł Chrystus Pan, której nie głosi i nie naucza Kościół św.? — Jestto równość w mrzonkach jedynie, równość niedorzeczna, szalona, wypisana na czerwonym sztandarze, powiewająca krwawą chustą. — Historya przeszłości i doba dzisiejsza uczą tego dosadnie.

Wszak te słowa: równość, jedność i braterstwo głoszono jako hasło wielkiej rewolucyi francuskiej. A jak pojmo-

wano i wykonywano? W imię równości ścinano głowy tysiącami, zacząwszy od głowy królewskiej; w imię wolności tysiące trzymano po więzieniach; w imię braterstwa ci, którzy do steru władzy się dostali nawzajem siebie na śmierć skazywali.

A dzisiejsi głosiciele tych haseł wolności, równości i braterstwa, co czynią? „W imię wolności“ wyrywają św. wiarę ze serc ludu, a przeciw tym, co im światło i dobrobyt niosą gwałt podnoszą. „W imię równości“ bombą i sztyletem sieją mord i pożogę. — „W imię braterstwa“ bratają się z wrogami chrześcijaństwa i polskości i wespół z nim wyzyskują naród, wtrącając go w przepaść nędzy i ciemnoty.

Przepomnieli oni o prawdzie wiecznej, oderwali serca od Boga, w lichej lepiance ciała zamknęli swe życie, wzgardzili prawdą, iż prochem są i w proch się obrócą.

Obrzęd popielcowy wyraźnie uczy, że równość prawdziwa istnieje tylko wobec Boga i Jego odwiecznego prawa, wobec majestatu śmierci i sądu po śmierci, po którym nas czeka nagroda lub kara od wspólnego Ojca wszystkich.

Patrzmy na prawdę, nie dajmy się zwodzić ułudom!

„Na Saksy“.

Zbliża się czas, gdy zaroją się nasze wsi — i ludzie jak te ptaki przelotne w świat ruszą. Za czem? — Za chlebem. Ta polska ziemia rodzona, coby żywotnością swoją pół świata nakarmić mogła — swoim chleba już nie da? — Dałaby chleba każdemu kęs syty — ale nieszczęśliwe dziś stosunki — gotowego grosza wymagają. A tego grosza w kraju skąpo. Trzeba go choć gwałtem u obcych szukać.

A tam, choć się i grosz zdobędzie — to się na czem innem łatwo traci. Więc w niejednym budzi się rozterka: jechać, czy nie jechać?

Policz się tu bracie dobrze — a bacz, byś się nie przeliczył. — Zważ korzyści — zważ i szkody!

Jakie masz z tego korzyści?

1) Zarobek. A więc ze zarobku i dług się spłaci i chatę poprawi — a czasem nawet i gruntu przykupi.

2) W świecie nabędziesz „obycia“ i doświadczenia. Poznasz niejedną rzecz dobrą i praktyczną, którą u siebie zastosujesz.

Socyalistyczno-żydowska „wolność nauki“.

Sala wykładowa Uniwersytetu „zdobyta“ przez żydów i socyalistów.



Daszyński na uniwersyteckiej katedrze: „Precz z chrześcijańską socyologią!“ „Słuchacze“: Hańba! Precz z gojami!“

A na jakie szkody łatwo narazić się możesz?

1) W świecie, wśród innych warunków pracy łatwo nabawić się można kalectwa, czy choroby. Gorączka zarobku pcha człeka do nadmiernej pracy i wnet taki traci siły, zdrowie lub zostaje kaleką.

2) Często — jedzie człowiek za pieniądzmi—a wraca pieszo, obdarty—jak nędzarz ostatni. Bo zarobek nie wszędzie pewny. Niesumienni ajenci, najczęściej żydowscy naganiacze wyzyskują łatwo nieświadomych. Taki w świecie nie zarobi — w domu pracy zaniedba i w nędzę ostatnią popada.

Większe jeszcze szkody ponosi się na duszy:

1) Pracuje się najczęściej wśród ludzi innej wiary i innej narodowości. Łatwo więc pośród takich zapomina się, że się jest katolikiem i Polakiem. Niejednemu zdaje się potem, że każda wiara dobra — a mowę rodzinną z dumą przekręca na obcą, że i sam siebie nie rozumie.

2) Pracując dla zdobycia grosza — w pieniądzu widzi jedyny cel swoich zabiegów. I traci poczciwy chłop polski— polską cnotę: uczciwość, sumienność, pobożność, a nabiera natury żydowsko-niemieckiej. Zapomina o duszy — w pieniądzu całe szczęście jego!

3) Łatwość zdobycia gotowego grosza — daje takiemu pochopność do pijatyki i hulatyk. W kraju umiał oszczędzać, na obczyźnie krwawo zarobiony grosz puszcza lekkomyślnie i wnet robi się rozrzutnikiem.

4) Wśród obcych — niema często katolickich kościołów — a o polskiego kapłana to już bardzo trudno. Więc się zaniedbuje praktyki religijne i człowiek na duszy dziczeje, bo nie chodzi do kościoła, nie słyszy kazań, nie odbywa spowiedzi św.

5) Wychodźtwo odrywa męża od żony, łatwo wynika pokusa i wdziera się niewierność małżeńska — a potem swary i kłótnie, niedola małżonków i dzieci.

6) Młodzi robotnicy, pozostający na obczyźnie bez dozoru, popadają w największe zepsucie. A kilkoro takich zepsuje potem wieś całą. A ileż to dziewcząt powraca z hańbą, którą się potem całe życie opłakuje?!

Nim się bracie na obczyznę za chlebem zerwiesz, zrób wedle tego z sobą ścisły, a trzeźwy rachunek. Oblicz korzyści — odejmij możliwe szkody — poradź się sumienia, byś nie zbłądził i nie żałował po niewczasie.

A przypominamy wszystkim, by się nie dali ujmować na lep żydowskich obiecanek, nie wierzyli żadnym ajentom — a pośrednictwa szukali w ustanowionych na to pośrednictwach pracy dla wychodźców. Czcigodni księża proboszczowie objaśnią każdego — do kogo ma się udać.

Rozłam pośród Maryawitów.

Przed kilku laty spadła na naród nasz straszna hańba. Polska zawsze najwierniejsza Chrystusowemu Kościołowi, broniąca św. wiary przed tatarskim i tureckim zalewem, zwana stąd „przedmurzem chrześcijaństwa“, ta Polska zawsze katolicka, dumna przed światem całym z tego, że w czasie heretyckich zawieruch zawsze w prawości się ostała, teraz — w niewoli jęcząca — w latach ostatnich wyhodowała w sobie herezyę.

Ku wielkiej sromocie całego narodu, kilku kapłanów w Królestwie Polskiem, uwiedzionych niezdrowym porywem ku życiu ascetycznemu, zawiązało między sobą stowarzyszenie, zostające pod wyłącznem kierownictwem przewrotnej histeryczki, cierpiącej na obłęd religijny: Maryi Kozłowskiej. Związek pozyskał sobie wnet i wielu członków świeckich, z których po oderwaniu się od kościoła katolickiego, założono nową sektę zwaną: Maryawitami, Mankietnikami lub Kozłowitami.

Na zasadach w obłędzie religijnym czerpanych utworzona sekta mimo swej dziwaczności coraz więcej pozyskiwała zwolenników. W przepisach jej znajduje się wiele dziwactw i rzeczy wprost śmiesznych, gdyby dla nas nie były bolesne.

Każda inna herezya czy sekta, aczkolwiek równie jak ta w zarodku powstawała zawsze z rozbudzonej jakiejść namiętności — ma zawsze podkład, choć fałszywy (bo tylko w katolickiej wierze jest prawda) — ale przynajmniej poniekąd rozumny.

W tej zaś sekcie we wszystkich jej urządzeniach — nawet szczypty rozumu czy rozsądku nie najdzie.

Każda niemal herezya miała swój początek w zepsuciu kapłanów. Zwyrodniali kapłani ogłaszali herezye, odrywali się od Matki-Kościoła, by grzesznej namiętności: pysze, łakomstwu, nieczystości, czy innej — swo-

bodnie pofolgować. Ohydę swego odstępstwa pokrywali zawsze pozorami naprawy ducha kościoła. Stało się tak i wśród Mankietników.

Złem, na którem ta sekta powstała, na którem się opiera i z powodu którego dziś w niej rozłam powstaje — jest kobieta. Dotąd była głową sekty bluźnierczo jako »małżonka Chrystusa« czczona: mateczka Kozłowska. Dziś znalazła się jej rywalka — stąd wrzawa i rozkład wśród Kozłowitów.

Rzecz tak się miała:

Oddawna już obiegały po Warszawie pogłoski o rozkładzie, dającym się zauważyć wśród maryawitów, o bardzo ostrych zatargach między ich kierownikami — wreszcie o skargach, wnoszonych do »mateczki« Kozłowskiej przeciw »jenerałowi« maryawitów Kowalskiemu. Wrzenie głuche, ale coraz bardziej wzrastające wybuchło wreszcie na zewnątrz. Okazało się, że od dłuższego już czasu jeden z duchownych maryawitów, Szczepan Żebrowski, mający znaczne wpływy wśród wyznawców sekty w Warszawie, wystąpił przeciw jenerałowi Kowalskiemu. A uczynił to w porozumieniu z niejaką Maryą Cygler, która się ogłosiła »drugą mateczką« i wystąpiła przeciw Kozłowskiej.

Zjechał z Płocka do Warszawy »generał« Kowalski i tu przyszło do rozprawy.

Zebrały się w maryawickiej kaplicy tłumy sekciarzy — przed Kowalskim stanął Żebrowski i wręcz oświadczył, że zdaniem jego popleczników—duchowieństwo maryawickie przestało być w stanie łaski; w stanie zaś łaski Bożej jest Marya Cygler, a za jej pośrednictwem i Szczepan Żebrowski. Marya Cygner »nowa mateczka« domaga się, aby duchowni spowiadali się publicznie. Przyszło do hałasu i krzyków. Okazało się, że majątek maryawicki jest zapisany na nazwisko Żebrowskiego — a owa Marya Cygler pozostawać miała w blizkim z nim stosunku... i wiele innych skandalicznych rzeczy. Gdy tłum wśród dysputy się rozgorączkował — i wszczęła się na dobre wrzawa a zanosiło się na bójkę — policya rozegnała zebranych. Maryawicki »generał« Kowalski wykluczył Żebrowskiego ze społeczeństwa Maryawitów. Że zaś ten miał wielu swoich popleczników, powstał wśród Maryawitów rozłam. Część ostała się ze swym »generałem« Kowalskim pod opieką »mateczki« Kozłowskiej — część znowu poszła za Żebrowskim »pod opieką« Zieglerównej.

Według najprawdopodobniejszych przypuszczeń szybko teraz następować będzie rozkład

wśród Maryawitów — niezdrowa sekta wnet się rozpadnie ku pociesze nas prawowiernych zawsze Polaków.

Rozpada się sekta. Czemu?

1) Bo brak w tej sekcie »prawdy«. Jedna zaś jest tylko prawda w kościele Chrystusowym — a tej oni odstąpili.

2) bo odstępstwo swoje fundowali nie na cnocie i szukaniu prawdy, ale na grzesznym występku. Popchnęła ich bowiem do tego pycha, a w uporze utrzymuje: Kozłowska.

Proces Kozłowskiej przeciw redaktorowi »Niedzieli«, odbyty w Warszawie w 1907 r. wykrył już wtedy niecne sprawki tej przewrotnej kobiety, która usidliła w nich wiele nieopatrznych kapłanów, dzisiejszych filarów maryawityzmu.

Występuje teraz jej rywalka, wychodzą na jaw nowe występki sekciarzy. I sprawdza się znowu, że

jedna jest prawda, a w niej prawdziwa cnota — w prawowiernym Kościele katolickim.

Słudzy szatana.

Od pewnego czasu pojawiają się wśród młodzieży gimnazyalnej karteczki, wzywające „do bojkotu“ spowiedzi św. podpisane przez „Młodzież promienistą“. To „promieniowanie“ — bierze jednak blask swój z piekła a smrodliwie w tem promieniowaniu dymiąc, żydostwem cuchnie! To robota sług szatana, co pośród nas się gnieżdżą i w piekielnem swem służalstwie wiarę z serc młodzieży szarpią.

Ku chwale swojej a pociesze naszej wyznała się pewna część młodzieży na tym szatańskich zakusach „Promienistych“. — (Nazwa wzięta pewnie od rudych, gorejących łbów, które znamionują pewną wschodnią rasę u nas osiadłą) Oto, co pisze młodzież jednego z galicyjskich gimnazyów w tej sprawie do redakcyi „Słowa Polskiego“:

„I do nas dostało się wezwanie „Promienistych“ (o którem już wspominały inne pisma lwowskie), abyśmy rozpoczęli walkę z przymusem religijnym i „zbojkotowali“ zbliżającą się spowiedź wielkanocną.

Z bezecnych słów odezwy, którą dla użytku Szanownej Redakcyi przesyłamy w oryginale i dla porównania, czy jestto ta sama, która krąży wśród uczniów

szkół lwowskich, jest aż nadto widoczne, że u tych „Promienistych" wiara już dawna umarła, lub też, że nie wychowani w niej, nigdy jej nie mieli. Mylą się też, mieszając spowiedź i komunię świętokradzką ze spowiedzią przymusową.

Jaka taka znajomość katechizmu uchroniłaby ich od tej pomyłki.

Ale oni, ci „Promieniści" widocznie nie znają go wcale, gdy my, uczniowie katoliccy, wiemy, że przymusowość niektórych naszych praktyk religijnych wynika z prawa i obowiązku, że każdy uczciwy człowiek powinien postępować według pewnych zasad, do których się przyznaje, inaczej obłudnikiem jest, nie katolikiem.

Komu to wadzi, lub niewygodnem się zdaje, taki powinien p o d a ć się jako bezwyznaniowy, a wtedy przymusu spowiedzi nie zazna. Obowiązkowa spowiedź ma być godna i szczera, przymus do niej pochodzi od Boga, a władze nasze szkolne spełniają tylko wychowawczą swą powinnosć, domagając się posłuszeństwa dla przykazań kościelnych. Mając je i im się poddając, nie potrzebujemy wskazówek od „Promienistych", bo światło naszej wiary nam je daje, a świeci ono jaśniej, niż płomyki łojówek, które zaświecają służalcy żydów, socyalistów i wolnomyślicieli.

Zresztą, odezwa ta nie zadziwiła nas wcale, bo znamy już z poprzednich lat podobne objawy rozkładowej roboty żydowskiej. Toteż z całej duszy protestujemy przeciwko narzucaniu nam podobnej samowoli, szerzeniu wśród naszej młodzieży zgnilizny i zatruwaniu ducha.

A coby to za krzyk powstał, g d y b y ś m y m y k a t o l i c y przeciwko obrzędom innowierczym występowali. Więc nam „świętości nie szargać", bo dla nas zawsze pozostanie hasłem: „Bóg i Ojczyzna!" — P o l s k a m ł o d z i e ż k a t o l i c k a".

Chwała ci, polska katolicka Młodzieży, co trzeźwo i rzetelnie myślisz, bo krzepisz tem serca nasze! Ty prawdziwie dla nas „promieniujesz" nadzieją lepszej przyszłości.

TO I OWO.

Środek przeciw pijaństwu. Dwa miasta Kopenhaga i Amsterdam wynalazły środek przeciw pijaństwu, który w zastosowaniu okazał się bardzo skutesznym. Skoro policyant spostrzegł pijanego, natychmiast woła doróżkę, sadza do niej przesyconego alkoholem obywatela i odwozi go do pierwszego posterunku policyjnego. Na posterunku lekarz ogląda pijanego, komisarz dowiaduje się, w jakim szynku dany osobnik się upił i następnie odsyła go doróżką do domu. Nazajutrz właściciel restauracyi lub szynku, w którym aresztowany obywatel się upił, otrzymuje za pośrednictwem komisarza sądowego do zapłacenia rachunek lekarza i doróżkarza. Szynkarze przestrzegają przez to pilnie ustawy. Jest i u nas ustawa — ale niewykonana, bo odpowiednie organa różnemi powinnościami wobec szynkarzy, (żydów zwłaszcza) krępowane — o to nie dbają. Ale rady gminne po wsiach i miasteczkach mogą się o zachowanie prawa dopomnieć.

Żydzi we Finlandyi. Finlandya to mądry kraj. Umie się bronić i zapewniać sobie dobrobyt na przyszłość, Gdy tam żyd popełni najmniejsze przestępstwo — to się go wysiedla jako zawłokę obcoplemieńca. Ale na samo nawet przebywanie żywiołów w danej miejscowości Księstwa finlandzkiego, musi władza gminna i policyjna dawać specyalne pozwolenia, które co pół roku mają być odnawiane. W takich warunkach ta niewielka liczba żydów, którzy zawędrowali do Finlandyi — dwa razy do roku przechodzi przez kontrolę. Jeśli się który okaże szkodliwym dla ludności, to zaraz: fora ze dwora! Jedyny sposób do zastósowania u nas w pojedyńczych gminach.

Pijackie miasto. W ciągu ubiegłych świąt Bożego Narodzenia w Petersburgu było 30.000 pijanych, jak zarejestrowano w cyrkułach policyjnych. W 4 szpitalach miejskich przypadło 30 wypadków śmierci z powodu zatrucia alkoholem. Przeszło 15 procent z liczby pijanych i zmarłych przypada na kobiety! — Ładne stosunki!

Historya tytoniu. Używanie tytoniu ma swój początek w Chinach i Ameryce. Tytoń znaleźli pierwsi Hiszpanie na wyspie Tabago (skąd jego nazwa pochodzi) w r. 1496, a w 50 lat potem Jan Nikot (stąd nikotyna, trucizna w tytoniu) poseł francuski w Lizbonie zwrócił

na tytoń uwagę swego dworu, ponieważ spostrzegł, że liściami tytoniu dolegliwe gojono wrzody. W r. 1561 przywiózł go Franciszek Drake do Anglii. Roku 1610 palono go już w Stambule w Turcyi. Przeciwko używaniu jego wszystko się z początku sprzysięgło.

Szwajcarowie w r. 1616 równali je nierządom, pijaństwu i zbrodniom. Kto tytoń palił musiał albo ogromne kwoty pieniężne płacić za karę, albo stać u pręgierza. W Rosyi w r. 1634 za palenie tytoniu nozdrze wyrywano, a w Turcyi życie odbierano. Dawna „zbrodnia" dziś się stała monopolem państwa, przynoszącym milionowe dochody. Tak to ludzie i truciznę uprawnią i drogo za nią zapłacą na swoją zgubę.

„Nędza" żydowska. We Wiedniu zmarł żyd Rotszyld i zostawił 700 milionów majątku. To sobie nawet wyobrazić trudno taką moc pieniędzy! A jego dziadek skórkami handlował. I mają ludzie czelność ankietować o „nędzy żydowskiej". Jeszcze o tem coś napiszemy".

C. k. Rada szkolna krajowa w obronie żydostwa. Pismem z d. 27 stycznia b. r. wystósowanem do wszystkich zarządów szkół potępiła c. k. Rada szkolna krajowa nasze pismo „W Obronie prawdy". Odnosząc się do artykułu: „Żydom dzieje się gwałt" „troskliwa opiekunka naszej młodzieży" — zagroziła najsurowszemi karami nauczycielswu, któreby to pismo propagować miało. W tem, że bronimy naszych narodowych i katolickich spraw, że wykazujemy fałsz i obłudę, żydowsko-socyalistycznej propagandy, dążącej do wydarcia nam z serc wiary, mienia i ziemi rodzonej — c. k. Rada szkolna widzi znamiona występku i nasz organ uważa za pismo podburzające przeciw pewnej klasie ludności. Bardzo to bolesne, że takie instytucye jak c. k. krajowa Rada szkolna w nadmiernej swej pieczołowitości już się żydom wysługiwać poczynają! A na taką sprawę, jak szatańska robota owych „Promienistych" (patrz wyżej) — to c. k. Rada szkolna milczy. Nie dziwota—bo to sprawa żydowska. Możnaby się narazić!!!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Władysław Danko.
Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem J. Dobrzańskiego w Krakowie.